

# Sporo osiągnęliśmy

prof. Roman Kuźniar

---

**Proeuropejski zwrot Ukrainy, polityczna infamia Rosji, realizm i surowość w podejściu Zachodu do Rosji to są niewątpliwie częściowo rezultaty polskiego zaangażowania Polski w Europie Wschodniej.**

---

Wydarzenia i procesy, które zachodzą od czwartego kwartału 2013 roku w Europie Wschodniej, są bardzo dynamiczne, wewnętrznie sprzeczne oraz niemal niemożliwe do prognozowania i dlatego niesłychanie utrudniają ocenę polskiej polityki wschodniej ostatnich dwóch, trzech lat. Stała się ona podatna na rozbieżne interpretacje i sądy. Poniżej przedstawiam ocenę raczej korzystną (według stanu spraw na połowę października 2014 roku), choć mam świadomość, że może ona być łatwo zakwestionowana i w poszczególnych punktach skonfrontowana z oceną negatywną.

Korzystna ocena polskiej polityki wschodniej jest możliwa, jeśli spojrzymy na nią z perspektywy geopolitycznej, a nie przez pryzmat stanu stosunków dwustronnych z naszymi sąsiadami od wschodu. Otóż, Polsce trzeba przypisać główną zewnętrzną zasługę za fiasco szczytu wileńskiego Partnerstwa Wschodniego i dalsze konsekwencje tego wydarzenia. Jest tak paradoksalnie wbrew polskiemu dążeniu do pozytywnego rezultatu szczytu, czyli do podpisania przez Ukrainę porozumienia o stowarzyszeniu z Unią Europejską. Uważam jednak, że gdyby Wiktor Janukowycz porozumienie podpisał, to nie doszłoby do żadnego przełomu w stosunkach Ukrainy z Unią ani też do żadnych istotnych zmian w tym kraju. Kijów Janukowycza kontynuowałaby podwójną grę zarówno wobec własnego społeczeństwa, jak i wobec Unii. Widząc to, Bruksela spowalniałaby proces wchodzenia porozumienia w życie, a Janukowycz wygrałby z pomocą Moskwy wybory prezydenckie. Wszystko pozostałoby po staremu, a nawet gorzej, zważywszy na łatwe do przewidzenia coraz bardziej katastrofalne rezultaty systemu rządów spreparowanego przez Janukowycza i kooperujących z nim oligarchów. To polska aktywność doprowadziła Janukowycza i Unię do momentu na tydzień przed Wilnem (do „momentu przedwileńskiego”). Bez Polski obie strony zapewne by się nie umówiły na podpisanie tego dokumentu w Wilnie – łatwo tego dowieść, lecz nie ma na to miejsca w tej sondażowej notce.

Na tydzień przed Wilnem Janukowycz dokonał zwrotu o 180 stopni i dalszy rozwój wypadków jest znany: rewolucja Majdanu i jego ucieczka oraz następująca zaraz po tym agresja Rosji na Ukrainę z zamiarem zaboru Krymu i wschodniej

części kraju. Rosyjska agresja zakończyła się częściowym powodzeniem: Krym tak, ale poza tym udało się zająć znacznie mniej, niż Kreml oczekiwał. Reakcją Ukrainy na działania Rosji jest radykalny zwrot ku Europie, ku Zachodowi. Putin dokonał tego, czego nie udawało się dokonać Europie w ciągu wielu poprzedzających lat (ona nawet tego nie próbowała) – odwrócił Ukrainę od Rosji i pchnął ją na drogę systemowych reform, zrywających z mafijno-oligarchicznym reżimem Janukowycza. Trudno ocenić, jak głęboki i trwały będzie zwrot, którego jesteśmy świadkami. Jedno jest pewne: stało się tak w niemałym stopniu pod wpływem polskiego zaangażowania i przykładu.

Istotne są dalsze konsekwencje rozwoju sytuacji w Europie Wschodniej, w którym Polska ma udział większy niż jakiegokolwiek inne państwo europejskie. Po pierwsze, Putin zdjął maskę. Jeśli wcześniej w Europie i na Zachodzie były jakieś złudzenia wobec jego osoby i polityki, jeśli

**Korzystna ocena polskiej polityki wschodniej jest możliwa, jeśli spojrzymy na nią z perspektywy geopolitycznej.**

wcześniej wierzono, że Rosję Putina można zrobić partnerem Zachodu, to dzisiaj tych złudzeń już nie ma. Reakcja Moskwy na wydarzenia na Ukrainie postawiła ją w trwałej opozycji wobec Zachodu. Żaden kremlowski make-up tego nie zmieni. Po drugie, i w konsekwencji pierwszego, doszło do strategicznego przebudzenia Sojuszu Atlantyckiego, co potwierdziły decyzje podjęte na szczycie w Newport, na początku września 2014 roku. Sojusz został „sprowadzony na ziemię”, czyli zwrócony ponownie ku artykułowi 5 traktatu waszyngtońskiego. Decyzje podjęte w Newport polegają między innymi na wzmocnieniu wschodniej flanki NATO, czego Polska nie mogła „się doprosić” od rozszerzenia Sojuszu w 1999 roku. To także efekt naszej polityki wschodniej, choć na kierunku zachodnim. Wreszcie, po trzecie, zmienił się stosunek Unii Europejskiej do Rosji – pierwsza nałożyła sankcje na drugą! Niezbyt dotkliwe, jednak stało się to po raz pierwszy w stosunkach UE-Rosja, które dotąd przenikało w znacznym stopniu myślenie życzeniowe wielu zachodnioeuropejskich stolic. Szczególnie ważny jest zwrot w polityce Berlina wobec Rosji Putina, co jest zasługą kanclerz Angeli Merkel. Początkowo, przez wiele miesięcy, Berlin próbował dryfować między Moskwą a Europą i wykazywał wiele zrozumienia dla polityki Rosji, lecz ostatecznie zwyciężył realizm w jej ocenie oraz stanowczość w oczekiwaniach wobec Moskwy.

Proeuropejski zwrot Ukrainy, polityczna infamia Rosji, realizm i surowość w podejściu Zachodu do Moskwy to są niewątpliwie częściowo rezultaty polskiego zaangażowania Polski w Europie Wschodniej. To prawda, są one dla nas dość nieoczekiwane, z pewnością niezaplanowane (działanie zasady niezamierzonych konsekwencji), ale jednak nie możemy się wyrzec przynajmniej częściowych praw

autorskich; jak napisałem wyżej – należą się nam one w stopniu większym niż któremukolwiek innemu państwu Unii Europejskiej czy NATO. Wiąże się z tym szereg niedogodności dla Polski, także pewnych niebłahych kosztów, ale to już odrębna sprawa, która wymagałaby szerszej analizy. 🏰

Prof. Roman Kuźniar jest doradcą Prezydenta RP do spraw międzynarodowych.